

Nowiny Raciborskie.

Wydawca: Ignacy Rostek,
Racibórz
(Ratibor).

Czytelników: 1 M.

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi dwa razy w tygodniu, co środę i sobotę.

Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Redaktor główny i odpowiedzialny
D. Krolkowski
Racibórz
(Ratibor).

Za ogłoszenia płaci się od miejsca
wiersza drobnego 15 fen.

Redakcja i Ekspedycja znajdują się w Raciborzu, Brónki Nr. 41.

Jeszcze można zapisać

"Nowiny Raciborskie"

"Nowiny Raciborskie" kosztują

tylko jedną markę

a zapisów je można na poczcie, u każdego listowego, jakiego u naszych panów agentów.

Co tam szychać w świecie.

Chociaż Ojciec święty znajduje się obecnie w smutnym położeniu, przecież nie braku mu też i pociechy. W ostatnich swiaskach czasach prawdziwa pociecha dla Ojca świętego stały się zebrania Katolików całego świata, które świadczą o tem, że o niedoli Ojca świętego świat katolicki nie zapomina, bo katolicy na tych zebraniach dopominają się ciągle, aby Ojcu świętemu państwo kościelne przywrócono i Jemu dano taką wolność, jaką się Główie Kościoła pragnie. Takie zebranie odbyło się znów w Ameryce, gdzie wszyscy Katolicy amerykańscy zgodnie oświadczyli, że uważają za krywdę wyrządzoną całemu światu katolickiemu zabranie państwa kościelnego przez rząd włoski. Tak to, nieszczęśliwym i przedładowanym jest Ojciec święty w swoim własnym państwie. Jest on tam wieśniem, gdzie powinien królować i panować!

W Austrii wszystko teraz zajęte zostało wyborami, które wypadły na niekorzyść liberaliów i żydów. Odbyły się tam teraz zebranie posłów słowiańskich, którzy są wrażliwi Czechami i Polakami Słowianie. Posłowie ci postanowili, aby wspólnie walczyć przeciwko niemczyznie i aby rząd austriacki wezwawać, żeby zaprzestał dopomagając Niemcom i dalszym Słowencom równego prawa. Nowo urósł stąd kłopot dla Austrii. Austriacy bowiem myśleli, że Słowacy mogą być spokojni i nadal panowanie Niemców. Tymczasem ewem wystąpieniem dowodza Słowacy, te i oni obudzili się pod względem narodowym i umieją teraz uznać swój język. Austriacy muszą im ustąpić, bo tych Słowacych poprzecią i Czesi i Polacy. Zdaje się więc, że w Austrii skończy się panowanie Niemców, i że państwo to przed chwilą poświęconym stanie się państwem wiejskim i nieemieckim. W owem budzeniu się narodów słowiańskich do życia uwidocznia się palec Boga. Myślano bowiem dotąd zawsze, że Słowianie dają się z czasem zmierzyć, tymczasem teraz każdy naród słowiański, mniejszy czy większy bronii swego języka i swojej sprawy.

Widno zmiany zajdują w wojsku niemieckiem. Ustąpił już minister wojny Werdy. Teraz ma ustąpić pełny marszałek armii hrabia Waldersee, ten sam, który miał założyć armię niemieckiego Moltkego. Pomiędzy niemieckimi wojskowymi panuje rozdrożenie. I tak już podczas manewrów szleswiskich przyszło do nieporozumienia pomiędzy generałem Leszczyńskim a hrabią Walderseem. Hrabia Waldersee miał bowiem bardzo ostro zgnieść swego generała co się takie cesarzowi nie podobało. Razem z królem Waldersee ustąpią też admirałowie niemieccy, t. j. przywódcy okrętów wojennych. Przakonno się bowiem, że dowództwo morskie nie było też zupełnie takim, jakim był powinno. Ważne to wiadomości. Takie zmiany generalów i najwyższych wojskowych właśnie w tym czasie, kiedy się każdy obawia bliskiego wojna, nie wydają całkiem na dobre armii niemieckiej. Nowi generalowie i przywódcy potrzbowały bowiem spora czasu, zanim rospatryliby się dobrze na swych ważnych stanowiskach.

W Francji szuka wojskowi francuzów tylko nad tą, jakim sposobem najlepiej i najpierw zgromadzić wojsko w ramie wojny. Teraz wydaje im się, że dworce będące za małe dla pomieszczenia żołnierzy, jadących kolejami, dla tego postanowili oni na każdej stacji wybudować drugi dworzec przeznaczony dla żołnierzy. Oczywiście

więc dworce te będą pobudowane tylko na tych kolejach, które wiodą ku granicy niemieckiej. Mają oni dużo pieniędzy, dla tego też nie szczędzą ich wcale na wojenne wydatki. Ciekawa tylko, co na to odpowiadzą Niemcy i czy też za przykładem Francji, pobudują także dworce.

Krispi, pierwszy minister włoski, miał teraz mowę podczas pewnej uczyty. Na uczcie tej byli wszyscy znaczniejsi mężowie włoscy. Pan Krispi mówił bardzo długo o rzeczach bardzo ważnych. Mówił też o tem, że Włochy dawniej nie miały znaczyły, a teraz przez to, że wstąpili do przymierza z Niemcami i Austrią coś przecież znaczą. Mówił też, że z Francją radby on żył w przyjaźni, bo naród francuski w niczem nie zawińał włoskiemu, i że naród francuski powiniem być szanowany przez cały świat, bo on nie ma zasługi położyć wobec ludzkości. Najbardziej się Krispiemu nie podobały sprawki tych Włochów, co to chcieli Austrii wydrzeć kraje włoskie. Ztąd — tak mówił — mogą dla Włoch wyniknąć rzeczy bardzo niemile. Kiedy Krispi o tem gadał i tak potępiał Włochów dążących do powiększenie królestwa włoskiego, opuściło natychmiast salę kilkadesiąt osób. Dali mu oni tem poznaczą, że się im ta mowa nie podobała. Krispiemu teraz nie będą wierzyć ani Niemcy, ani Francuzi, kiedy o tych i o drugich dobrze mówiąt. Nie można dwojna panom słuchać!

W Irlandii stawiono przed sąd dwóch posłów irlandzkich za to, że wzywali lud, aby angielskim panom nie płacił dzierżawy. Teraz dowiadujemy się, że obaj posłowie złożyli 20 tysięcy marek w sądzie za to, żeby ich na wolność puszczone. Skoro temu użyniono zadość i z więzienia ich wypuszczono, wsiedli oni na okręty amerykańskie i pojechali do Ameryki. Przepadna Irlandzcykom owe 20 tysięcy marek, ale to zapewne Anglia nie zgubaci. Tymczasem swą ucieczką dali posłowie uczni Anglii, że nie uważają sądów angielskich za sprawiedliwe i że tym sposobem w Irlandii dzieją się bezprawia. Teraz ci posłowie będą jeszcze ostrzej występuwać przeciw rządowi angielskiemu, a ponieważ mają oni u ludu Irlandzkiego wielkie poważanie, przeto należy się spodziewać w Irlandii wielkich rozruchów. W Ameryce dośledź się Irlandczyków, wypędzonych z Anglii do wielkiego znaczenia. Mają oni tam majątki i wielkie bogactwa. Zapewne też dwóch posłów irlandzkich przyjmą z otwartymi rękoma, a do kraju wysyłać będą agentów, aby lud irlandzki przeciw Anglikom podburzać. Anglicy upominają się też o prześladowanych w Rosji nihilistów i chrześcian w Armenii, sami zaś nie lepsi, bo przedstawiają ludność irlandzką, która w niczem Anglii nie zawińała. Może być jednak łatwo, że za Irlandczykami ujmą się inne narody.

W Rosji myśla, że wojna może się każdej chwili rozpocząć. Dowodem tego jest nowy rozkaz cara, jaki tenże wydał do wojska. W rozkazie tym jest mowa o pogotowiu wojennem i o tem, jak rosyjskie wojska: piechota, konnica i artyleria mają się we wojnie wspierać i ile potrzeba na każdą armię piechoty, konnicy lub artylerii. Takie rozkazy wydają się tylko wtedy, jeśli jest przedzbieg wojny i jeśli już się wie, z kim się wojuwać będzie. To rozporządzenie cara bardzo zaniepokoilo niemieckich wojskowych, którzy teraz tem mniej mu dowieńczą będą. Powołano też w Rosji tak do armii polnej, jak i do służby okrętowej rekrutów o kilka miesięcy wcześniej, aby ich tem przed chwilą wykształcić na żołnierzy. Wszystko to razem wzmacnia przemawia za tem, że w Rosji się sposobia na wojnę.

Przeciw żydom w Rosji wydano znowu takie prawo: Żyd cudzoziemiec nie może nabyć prawa poddanstwa rosyjskiego, ani też nie może się na stałe osiedlać w Rosji. Żydom cudzoziemcom, którzy są bankierami albo wielkimi kupcami, wolno tylko na krótki czas zwiedzać wielkie miasta rosyjskie, ale muszą podać prośbę do ministra spraw wewnętrznych i załatwić wszystkie przepisy paszportowe. W ten sposób rząd chce poprostu żydom zamknąć granice do Rosji. Wyjątki będą się robiły tylko dla niewielu żydów i to wielkich bankierów, ale wtedy żyd bankier musi podać prośbę do trzech ministrów, ministra skarbu, spraw wewnętrznych i spraw zagranicznych.

W Królestwie Polskiem także odświeżono stare prawo z 1816, a więc i tam nie będzie teraz wolno osiedlać się żydom na stałe, wolno im będzie tylko na krótki czas przejeżdżać i to tylko w interesach kupieckich. — Z Warszawy donoszą, że na polowaniach pod Słupią polstrzelony został generał-adjutant cesarski Wilhelm Werner. Rana jest jednak nieznaczna. Na polowaniu tem był też car.

Chrześcianie w Armenii, widzą, że Turkom w otwartym boju nie podobały, wojują przeciw paganom w innym sposobie. Każdego Turka bliźniera, który jakiegokolwiek gwałtu dopuścił się na chrześcianach, zabijają, choćby na ulicy. Nie jest to w sprawdzie chrześcianki sposób wojowania i takie morderstwa są potępiona għidne, przecież trzeba i o tem wiedzieć, że Turcy a nikt inny temu winien, że tam rzechi tak daleko zaszły. Opowiadają też o następnym zdarzeniu. Przychodzi jakiś Armeńczyk do pewnego urzędnika sądowego, który był tureckim szpiegiem i o chrześcianach donosił różne nieprawdziwe rzeczy przed władzą i kazał chrześcian wiezić i prześladować. Owszyby podał temu urzędnikowi pismo, który je przeczytał. W tem pismie stało, że tajny rząd armeński skazuje jego na śmierć za fałszywe donosy i za inne haneckie gwałty, których się dopuścił na chrześcianach. Gdy to pismo ów urzędnik przeczytał, zapytał się go ten człowiek, co mu je wręczył, czego to pismo jest też oczywiście do niego. Urzędnik uśmiechnął się pogardliwie i odrzekł, że tak. Wtedy ów przypybysz wyciągnął długi noż i rzucił się na urzędnika i tym nożem go przebił. Potem oddalił się szybko i dotąd śladu po nim nie ma. W tych dniach odebrał od tego samego tajnego rządu armeńskiego naczelnik kraju pismo, w którym mu grozi ów rząd śmiercią, jeśli innych rządów w kraju nie zaprowadzi. Otóż do czego to gwałt i ucisza doprowadza! I nad tureckim powinien być sprawiedliwym, jeśli choć aby był szanowany przez lud. Turcy armeńscy są teraz w wielkim strachu, a Armeńczycy nastawiają na nich goraz śmieję. Nie boją się oni Turków zapewne dla tego, że za Armeńczykami ujęta już wojska.

Z Turcją. Strasne nieszczęście nawiedziło miasto zwane Mustafa-basza nad rzeką Marycą w Rumelii. Skutkiem kilkudniowych deszczów rzeka okropnie webrała, miasto zostało zalane i woda zburzyła przeszło 500 domów, unosząc sprzęt, dobytek żywego i ludzi aż do miasta Adrianopola o kilka mil odległego. Dzisiaj w tem mieście, gdzie stało nieszczęsne miasto, widać tylko lawę piasekową, kilka lokci wysokości. Pieć tysięcy astuk bydła zginęło. Dla nieszczęśliwych mieszkańców, którzy zdolali uratować życie, sultan czili cesarz turecki nadał zasiłek pieniężny. Mieszkający Adrianopola również na ten cel zbierają składki.

Przeciw Ameryce chce wystąpić Niemcy za to oczywiście, że na niemiecki towar takie wysokie cła nałożono. Ze jednakowość samych Niemców Ameryka by się nie bała, przeto chcieli Niemcy namówić do tego wystąpienia przeciw Ameryce Austria i Francja. Austria, ponieważ tamtejsi przemysłowcy i kupcy wysyłający towary do Ameryki za Niemcami, odpowiedziały, że się chętnie z Niemcami połączą. Natomiast Francja, choć i ona poszkodowana będzie przez cła amerykańskie, nie chce się z Niemcami łączyć. Rząd francuski nie chce z Niemcami w ogóle w żaden związek wchodzić, zapewne z tej przyczyny, aby nie oburzyć na siebie liry francuskiego. Lud francuski bowiem jest jak przedtem, tak i dotąd bardzo na Niemców zawstydzony.

Mniejsze wiadomości polityczne.

Cesarz niemiecki, wracając z Wiednia do domu, nie wstąpił do Berlina, ale pojechał wprost do Poczdamu. W drodze wsiadł z kołci w pewnym mieście, gdzie się na placu ćwiczeń odbywały próby strzelania z dział. Do Berlina uda się cesarz wraz ze swoją familią dopiero w połowie Listopada, aby tam zimę spędzić.

Socjalisi urządzają wielkie zebranie w mieście Dobrasolic (Halle). Na tem zebraniu toczyć się będą

ważne obrady. Podane tam będą różne przepisy, według których socyaliści w przyszłości będą się rządzić. Przed piętnastu laty odbył się w mieście Gota pierwszy wiec socjalistów, na którym połączyli się ci socyaliści, którym przyszedł pierwszy socjalista niemiecki Lasalle, z tymi co nie uznawali prawa narodowości, a których przewódca był żyjący w Londynie zyd Marks. Socyaliści w ostatnim czasie występują także przeciw żydom. Tym sposobem — myśl oni — uryska dla siebie więcej potęgi.

Jak daleko żydzi Niemcy zawiedli, tego dowodem między innymi liczba żydowskich uczniów w gimnazjach. W pewnym gimnazjum berlińskim składały egzamin dojrzałości 12 studentów a wszyscy byli żydami. Wakutek tego religia z egzaminu wypadła. Żydzi bowiem nie potrzebują egzaminu z jakiegokolwiek religii składając, a pomimo to za dojrzałych uznanie zostaną i mają te same prawa w państwie, co chrześcianie, którzy i w religii egzamin składać muszą. Jest to także przykład, jakie to prawa mają żydzi, które nie tylko żydów na równi stawiają z chrześcianami, ale nawet ich większymi od chrześcian przywilejami obdarzają.

Spodziewano się pewnych ulg w opodatkowaniu. Tymczasem wiadomość ta w niczem się nie sprawdzi. Nowy minister chciał tylko, aby ci, którzy mają więcej rocznego dochodu aniżeli 1800 marek, zobowiązani byli do oświadczenia, ile właściwie dochodu mają. Takich wiec szacować nie będzie osobna komisja, ale sami siebie oni szacować muszą. Gdyby przy tem oszacowaniu mieli podać swój dochód za nisko, wtedy nie wolno będzie im reklamować a inni ich oszaczają.

W pierwszych dniach tego miesiąca, podczas gdy u nas wiły silne wichry, w wielu okolicach Niemiec, a szczególnie na brzegach morza Północnego i Bałtyckiego szalały straszne burze. Jeden okręt, jak donosi, zatonął na morzu wraz z ludźmi płynącymi na nim, a były też podobno i inne wypadki rozbicia okrętów o skaki podwodne. W okolicach Berlina burza poczyniła wiele spustoszeń. W górzach zwanych Olbrzymiami, na granicy Śląska, Czech i Saksonii, spadł śnieg obfito.

— Podobno i w Sztynii (w Austrii) szalały w tym czasie burze i śnieg padał.

Przed kilku dniemi wydarzył się w Chociborzu pożałowanie godzin przypadek. Pracowity rzemieślnik, który lubił na swe nieszczęście także jednego zawielać wypić, wszedł podpity na podwórze więzienia. Na wodzie żołnierza na straży tam stojącego nie zatrzymał się ani też odpowiedział i ten strzałem z karabinu położył go trupem na miejscu. Cesarz, któremu posyłano gazety do Austrii, dowiedział się o tem i przesyłał dłuższy telegram do ministerstwa wojny, w którym wyraża swój szczery żal z tego przypadku i życzy sobie, aby podobnej gorliwej służby w przyszłości wystrzygano się. I racja, bo strzający żołnierz, mógł sobie przecież łatwo wy tłumaczyć, że nie był to cuchnący więzień; a tak niewinnie pozbawić życia obywatała spokojnego i ojca rodzinę, nie jest bynajmniej drobnostką.

Jak się żydzi w Niemczech mnożą, tego dowodem co następuje. Adwokatów w Berlinie jest 465, z których jest 179 chrześcian, a 288 żydów. — I u nas pod tym względem nielepiej jak w Berlinie.

Obrona Głogowa.

Powieść ze starych dziejów Śląska.

(ciąg dalszy.)

— O, coż jabym od was żądać mógł, wiele miłości starosta, rzekli po długim namysle. Jam sierotą i dzieciakiem wszedł z mojego ojczynu, uprowadzony z domu rodziców przez sługa. Nie baczę nic z tej przeszłości. Pamiętam tylko, że nasz dom gorzał, że krew płynęła, że mi ojca i matkę zamordowano. I to, że ów starzec, co mnie wodził po świecie, nie chciał nawet głośno mego nazwiska wymówić, bo powiedział mi, żeby mnie zabito, gdybym się o tem że żyje dowiedział. Jam tego nie był ciekaw, bo był pacholkiem małym. Raz nas obu w Niemczech uwięziono. Męgo towarzysza posadzono o zbrodnię, która ktoś w owej okolicy popełnił i ukarano okrutną śmiercią. Mnie wypuszczono na wolność i odał po świecie chodzę i śpiewam po zamkach i grodach... Smutek objawił się na wszystkich twarzach, a nie jednej dziewczynie przysłuchując się temu opowiadaniu grajka, kta zakrępila się w oku.

— No... rzecze starosta, w końcu przerywając milczenie, nie miałbym więc nic do życzenia? Wiem o tem że mi syna uratował, że królowi posta uchował, to czyny piękne. Król cię za nie nagrodzi, ale pozwól, żebym i ja ci mógł w czemś się odwdzięczyć!

Grajek zamyślił się raz jeszcze i w końcu zapytał.

— A coż mi stało z ludźmi Lideryca i z nim samym?

Opowiedziano mu wypadek spotkania.

— Otóż taką niech będzie moja prośba: Znam ja pomiędzy tymi ludźmi dwóch pacholików: Andrzeja i Wita. Oboje oni Słowianie nadęblianczy, mnie w niczem nie potakują. Daruj im starosta wolność i życie, a pozwól mi te wieś im oznajmić.

— Podobaże mi się bardzo, młodzieńcze, że żądasz

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 14. Października.

— Matki polskie, czuwajcie nad tem, by dzieci wasze nie zapomniły swej mowy ojczyznej! Pamiętajcie też o śpiewie polskim!

— Racibórz. Na tutejszym dworcu przyszło do białyki. W bojętej brało udział kilkoro osób. Najbardziej pobito przy tej sposobności pewnego dorosłego.

— Kradzieże w mieście imażą się. Pewnemu tutejszemu szewcowi skradziono skrzynię wraz z rzecznymi. Złodzieja dodatnie nie wyszedłono. Innemu kupcowi, mającemu na składzie cygary wybił kros okno i z okna porwał kistę z cygarami. I temu złodziejowi powiodło się uciec.

— Jak nam donoszą po mieście chodzą niezrelaty ludzie, którzy resztki sukna sprzedają bardzo tanio. Sukno to, choć je sprzedają po dwie marki meter, nie jest ani czwartej częścią tych pieniędzy warte.

Dla tego bacznosć przy kupowaniu. — Przez nasze miasto prowadzono całą bandę cyganów, składającą się z jednego cygana, czterech kobiet kobiet i dziesięciu dzieci.

Cygani odstawiono do granicy austriackiej, skąd byli przeszli.

Towarzystwo Polsko - Górnoszląskie w Raciborzu obchodzić będzie w dniu 19-go Października o godzinie 4-tej po południu w niedzielę na sali pana Wedekinda druga rocznica swego istnienia. Obchód ten będzie urozmaitony odczytami, śpiewami a w koncu dane będą przedstawienie "Okreżne," (t. j. żywne). Kto na uroczystość te przyjdzie, zapewne tego nie pożałuje, bo nie tylko będzie się mógł w licznych gronie rodaków swych zabawić, ale i ducha pokrzepić widokiem pięknym, jakim jest bez watpienia praca i trudy podjęte w celu utrzymania ducha polsko - katolickiego i wzmacniania tego uczucia, które zowiązane przywiązaniem do religii i narodowości. Jak przeszłego roku tak też i lato odźbedzie się msza święta na pomyślność Towarzystwa. Niestety nie mogła się ona odbyć jak dawniej w Kościele "Matki Bożej" na Starejwi, bo msza niedzielne aż do końca miesiąca Listopada były w kościele tym już zamówione. Staro się też Towarzystwo o to, aby msza święta odprawiła się w kościele Dominikańskim, ale tutaj stanowczo prosię Towarzystwa odmówiono, zastawiając się tem, że za polsko - katolickie Towarzystwo nasze, bez osobnego zezwolenia księcia biskupa mszy odprawiać niewolno. Jest ta odmowa całkiem niezrozumiała dla nas! Czemu bowiem właśnie w kościele Dominikańskim msza świętą dla Towarzystwa bez zezwolenia biskupiego odprawić nie można, kiedy prosię Towarzystwa o odprawienie mszy świętą w kościele "Matki Bożej" nie odmówiono, bo chodzi tutaj tylko o odłożenie nabożeństwa do jednej z następnych niedzieli. Czyż dla tych dwóch kościołów, względnie dla duchownych obu miejscowości istniałyby osobne przepisy?

Niektórzy z członków życzyli sobie zraza, aby msza świętą zamówić w kościele na Ostrogu, ale potem odstąpili od tego zamiaru i zarząd w porozumieniu ze wszystkimi powieści miły szczęśliwą zamówienia mszy świętą za nasze Towarzystwo w Krakowie i to w klasztorze księży Dominikanów, tych właśnie zakonników, którzy strzegą świętych szatynek błogosławionego Jacka, naszego rodaka Szlązaka. Ta wiadomość, że tutaj w Raciborzu za nasze polsko - katolickie Towarzystwo nie chciano w kościele katolickim mszy świętą

nie dla siebie, ale dla innych nagrody. Niech się więc stanie żądanie twojemu zadość!

Tu skinal starosta na dwóch pacholików, którzy grajka zaprowadzili do sklepów i lochów zamkowych, gdzie w okowach leżeli ludzie Lideryca, oczekując śmierci.

Kiedy grajek wrócił z podziemia do uczućnych, posadził go starosta obok siebie i obok swojej wnuczki, chcąc go tym sposobem uczyć.

* * *

Na przygotowaniach wojennych zeszło kilka tygodni i nadeszło lato gorące. Odtąd codziennie w Głogowie widywano ku zachodowi niebo luną zakrwawione. Były to znaki strzelów granicznych, którzy na miejscach wyższych, pagórkach i górzach palili ognie dla ostrzeżenia mieszkańców polskiej ziemi, że rozpoczęła się wojna i że cesarz niemiecki ze swimi wojskami przekroczył polską granicę. Jakoż niedługo też nadeszła wiść, że w oblężeniu znajduje się Lubusza.

Plynący Odrą ku Lubuszy i do Szczecina kupcy wracali ze swymi towarami, bojąc się grabieżycy, ze stromy niemieckiego wojska. Przed tem wojskiem niemieckim, jak to było we zwyczaju szli niemieccy upięciuchy, co palili wsie i miasta, mordowali ludność i zabierali bydło i zboże.

Na początku Lipca przyszła wieść, że cesarz niemiecki nie mogąc zdobyć Lubuszy, z wojskiem swem wyruszył dalej na południe i obiegł Bytom. Ale tutaj spotkał go znaczna kleska, bo Bytomiancy wypadli na całą miasto, tukie zamieszanie sprawili w obozie niemieckim, ubiwszy wiele rycerstwa niemieckiego, że zaraz po tej porażce odstąpił cesarz od oblężenia twierdzy i ruszył z całą mocą ku Głogowowi. Tu dotąd też wysłano wszystkie przybory oblężnicze z Niemiec, z których przewozem znacznie się spóźniono i których z tej przyczyny nie użyto ani w Lubuszu ani w Bytomiu.

— Gród Głogowski — tak mówił cesarz — musi

odprawić, narobiła wszędzie bardzo niemilego rogołu. Katolicy pieśni sprawę te poruszyły a dojrze ona pewne do wiadomości i tych Polaków, którzy są w kościele katolickim najwyższymi przy Ojcu świętym dostojnikami. Im tez sprawę te do ostatecznego załatwienia zastawiamy, bo to mówią, że za nasze Towarzystwo dla tego nie chcieli odprawić mszy świętej, że ono polskie. Dla Polaków - Katolików na Śląsku powinna zaś ta okoliczność być jednym powodem wiecej, aby wszędzie zakładano polsko - katolickie Towarzystwa, lub też do istniejących przystępować licznie. Tym sposobem bowiem udowidniony, że Polacy - Katolicy na Śląsku są jednak inni i jednego ducha, że nie pozwala nikomu wydzieć sobie, tak samo religii katolickiej, jako też języka polskiego.

— Zbiór ziemianek wypadł na Śląsku rozmaitie stosownie do położenia pół i rodzaju ziemianek. Ziemiański nie są jednak nigdzie duże, a przeciętnie przynosi morgan 60 centnarów. W okolicy Raciborza wypadły zbiór ziemianek średnio dobrze, co najważniejsza to ta okoliczność, że ziemianki są zdrowe.

— Prawo dotyczące kasy chorych zostało znowu zmienione. Obecnie zmuszeni zostanię do zabezpieczenia się na wypadek choroby także uczniowie i pomocnicy handlowi.

— Służący opuścić wolno natychmiast pachołkowi lub służącej, jeśli państwo, u którego służą, nie dawały im pozwolenia potrzebnego. Tak przepisuje prawo o służebności.

— Przełożone targi. W Bytomiu nie odbył się targ kramny i bydły w dniu 6 Października, bo przełożony został na poniedziałek 20-go Października. W Koźlu odźbedzie się targ nie 15-go Grudnia, lecz już w poniedziałek dnia 3 Listopada.

— Nowe Zagrody. Złodzieje chcieli się zakraść tutaj do kilku kurników, ale ich wszędzie spłoszono. Zapewne była to jedna i ta sama banda, która tu i ówdzie szczeća przebywała.

— Starawieś. Przyodzieli tu do pewnej wdowy człowiek, który jej opowiadał, że jest z Wysokiej od Świętej Anny, i że jest posłanem od pewnej dziewczyny, co chce za jej syna wyjść zamąż. Ta dziewczyna, aby to rada się pytała, co synem owej wdowy ożenią, miała wianka coś około 4 tysiące talarów. Bardzo się tej wiadomości wdowa ucieszała, nie wiedząc o tem, że ów człowiek przyszedł tak sobie z niej zakupić. Ażeby go dobrze uraczyć, stawiła mu na stół co najlepsze potrawy i w dodatku zaopatryła na drogi chlebem, masłem i jedną markę pieniędzy. Zubrawszy to wszystko, ów oszust poszedł sobie. Teraz dopiero otwarty się oczy oszukanej kobiety i oczywiście wstęp jej przed sobą i przed jej synem, który się o wszystkim dowiedział. Brzydkie to oszustwo.

— Brzeźnica pod Raciborem. Dnia 1 Października opuścił nas dotyczący nauczyciel pan Gustaw Kolerowicz, który był nauczycielem w naszej gminie przez lat 46. Przeniósł on się do Ostroga, gdzie resztę życia na wypoczynku spędzał. Pożegnał się z nami w niedzielę dnia 28 września, zwolnawszy mężów do sali pana Smażocha. W pięknych słowach dziękował on obywatełom za szczerze przywiązanie, jakie mu zawsze okazywali i życzył nam dobrego powodzenia. Także i my życzyliśmy mu szczęścia i pomyślności. Był on bowiem nauczycielem takim, jakim już nie ma wielu. To też gdy

być zdobyty za każdą cenę. — Ponieważ twierdziła pośrednio most na rzece, przeto po tym moście miało ruszyć wojsko niemieckie ku Poznaniowi i Gnieznowi, aby tam na równinach wielkopolskich spotkać się z wojskiem Bolesława Krzywoustego, zanim ono zdąży dojść do Odry. Głogowianie dowiedziawszy się o zamierach cesarza Henryka, poczeli wszystkie drogi wiodące przez klesze i puszcze do Głogowa zawałac gruzami i krzewami, ścinając je po obu stronach drogi, kładąc je w połowie i gałęzie ostro zadinając ku stronie wroga. Przy pracy tej był pomocny lud okoliczny, który z ochotą brał się do dzieła, czyniąc zasieki niejednokrotnie pół mila długie. Ażeby też wojsko Henryka ogolocie zupełnie ze żywnością, posprowadzano wszystko, byle okoliczne i zboże do miasta, zapatrując się w dostateczną ilość ziarna i siana. To też niedziela, że pochód wojsk cesarskich został znacznie opóźniony. Dopiero w drugiej połowie Sierpnia ujrzało z murów głogowskich sygnały i helmy błyszczące niemieckich rycerzy. Przez cały ten czas wykonywali miejscy żołnierze wycieczki i napady, wychodząc tajemnie z miasta, zabierając i biorąc przednie strażnice niemieckie. Ponieważ jednak moc była niemieckiego wojska a i oblężenie stawało się coraz to cięższe i wojska niemieckie niby obręcza żelazną okalają mur, przeto wycieczki te stały się rzadszymi, bo starosta zamku pragnął ludzi wiecej oszczędzać na chwilę najważniejszą i rozstrzygającą. Od rana do późnego wieczoru, styczając było w niemieckim obiekcie huk i stukot siekier tysięcy ludzi spedzonych z okolic, który pod kierownictwem mistrów niemieckich musiał pracować nad budową wież ruchomych zatrzymujących mur, nad budową dachów drewnianych, pod których zasłona mieli żołnierze przybliżać się do murów. Ustawiono też naprzeciw bramy kilka kuszy, rzucających kamienie walające do dwóch centnarów na wieże bramowej, wałac niemię zw bramie i wieże tak silnie, iż się obroncom już zdawało, że cała wieża się chwieje. Niebezpiecznie było pokazać się na murach, bo z innych mniejszych kuszy niemieckich rzuciły setkami strzał, które się rozbiegły szeroko na kilka metrów lokci wokół, przeinając co leżeje zbroje lub

nie z nami robiące, bo każdy wiekiem obejmując wszystkich, go tak czule pożegnanie, na jak to lid po daleko, umie biegać w ostatecznym a szkole, a szkole nauczycielem starszym stawił w tem:

— Wielki czas mieć się pak, który o jednemu koni go przed sedem przyni diono, te mówią, przeto se na trzy miesiące.

— Budżetownie Reda w niedzielę pomyślne wypadek miętym przewidzieć nie które nakazuły i liscie twinki, takie mówiące.

— Polski wil wieź ko wac będzie 6 naszej wsi.

— Gliwice miały to pieczę, wie, którego wadzał on z w Szobiszowem i nieszczał.

— Poniedziałek za ostrzeżeniem do wioski tego zakończył się oszustem.

— Zabranego zbrojnego zbrojnego odwróciły się do siebie, a Zapewne zostało powiedzieć nie pieczę od wiej 30 marek, który tu

— Swieto naszej okolicie tutaj na tym i dzieci, prze Otóż dla niej na miejscu, i instancie, i stąd chorob

szczyty skór, luszników z male tem az jacych przyj wali. Zrażeni znakomici rymania murów cyklicznie do kiedy przybyle olejowania paczonymi z

— Tym zg rządcą kamie ruskim, zn Głogowie. Smierć klem. Obaj ze pod jego wiele obronię cesa rza, który dnia rano i tem odradza do szturmu.

— Chociaż dek przyspos dości w powo myślność i w byle zdziwie poczęto bić wie użrojenia. Ale by to z obozu nienika ostrzeg szturm, jacy Gięg wzięte. Głów basze naroż potem wyfor szonem prze

długo nie wracali, otworyla Lagerunowa paczkę i znalazła w niej tylko papier. Począła więc płakać i narzekać. Policyant, który to spostrzegł, zaprowadził ubogich ludzi na główną stację policyjną. Pozostało im oprócz biletów tylko pięć groszy.

Uczę w morzu. We francuskim porcie La Ciotat dokonczono niedawno robót, których celem było pogłębienie portu o kilka metrów. Dla uczczenia dzieła, postanowiono dać dla robotników ucztę na dniu morza. Zaproszeno także władze miasta i przedstawicieli prasy, którym też zawdzięczamy opis niebywałe uroczystości. W podmorskim basenie, w którym technicy roboty wykonywali, zastawiono stoły pyszne przystrojone; uczestnicy bankietu mieli wrażenie, że siedzą w sali. Panowała jasność dnia, bo dziena ta sala została elektrycznie oświetlona. Nie brakowało także odpowiedniego miejsca dla muzyki, przygrywającej najweselsze melodye. Słyszano wszakże i inną melodyę. Był to szum gwiazdający, jaki wydawały pompy do sprawdzania powietrza. Goście zresztą przytym przekonali się, że organom ich oddechowych nie brakło materiału. Dla żołdaka zaś i gardła materiał nagromadzono obfito; zwłaszcza szklanki brzeszczały na tym bankiecie, ośm metrów pod powierzchnią morza i wanioszono toasty na powodzenie państwa i mieszkańców, a przed wszystkiem na zdrowie gospodarza tej uczyt.

Niby we śnie... Od dosyć już dawna mieszkał pod Warszawą żyd sklepikarz, nazwiskiem Joel Kortner. Nie miał on wielkiego dostału, ale z biedy jako taką mógł wyżywić swoją rodzinę. I oto przed czterema laty jakby z nieba, spada na niego ogromny majątek. Oto brat jego umierając, zapisał mu wielką fabrykę tkacką, przynoszącą kilkudziesiąt tysięcy rubli rocznego dochodu. Śliczna niespodzianka dla biednego sklepikarza, ale... dosyć kłopotliwa, bo fabryka owa była aż w mieście Czajku, w Ameryce. Byłyby sklepikarz fabrykę tę sprzedał i cieszył się pieniędzmi; ale brat nieboszczek, zapisując je Joeowi, postawił w testamencie warunek, że fabrykę nadal prowadzić trzeba, bo to bardzo dobry interes. Pojechał więc za morze sklepikarz i zabrał ze sobą nie tylko swoją liczną rodzinę, ale kilkudziesięciu dalszych krewniaków, którzy spodziewali się za morzem zrobić majątek.

Zaraz po przybyciu na miejsce nowy właściciel roz-

pędził wszystkich dotychczasowych urzędników i kierowników fabryki, i zastąpił ich przywiezionymi z kraju kremnianikami, sam zaczął rządzić. Rozumie się, kosztowało to dziesięć razy mniej, bo każdy z przywiezionych żydków taką brał płace, jaką mu dali. Ale coż z tego? Przecież do takiej fabryki trzeba ludzi nietylko wyuczonych ale obzajmionych z kraju, znających tamtejszy język i stosunki; co innego zajmować się drobnym handlem, a co innego prowadzić dużą fabrykę. Ale ciemny człowiek nie zdawał sobie z tego sprawy; on tylko to widział, że może mieć tących pracowników, — a miał przekonanie, jak zwykle jego współwyznawcy, że każdy żyd ma głowę do interesów... Smutne też były skutki tej gospodarki! Nie wyszło i czterech lat — fabryka upadła, właściciel jej zbankrutował i z rozpoczęty po stracie tych milionów, o których tak długo mu się nie sniło, życie sobie odebrał... Wdowa z dziećmi wróciła do Warszawy obdarła, zbiadzona i znów założyła taki sam sklepik jak przed czterema laty... Minęło bogactwo jak sen... brak tylko męża i ojca...

Najlepszy tytuł. Wieśniacy z pewnej wioski mieli podać prośbę do króla Zygmunta Augusta. Namozoliwszy się wielco nad samą prośbą, mieli jeszcze większy kłopot, jaki tytuł nadać królowi — byli to bowiem ludzie prości, którzy nigdy ani samego króla, ani jego dworu nie widzieli.

Gdy się tak frasują i głowę lamią, stary wieśniak rzekł:

Dajmy królowi ten przymiot w najwyższym stopniu, który jest najlepszym przymiotem w człowieku.

Rada w radę — jeden chcieli go tytułuwać najbogatszym, drudzy najmożniejszym, inni najpotężniejszym, ale zawsze wydawało się im, że ani bogactwo, ani mocność, ani potęga nie są najlepszymi przymiotami człowieka.

Nakoniec starzec jeden rzekł:

Nazwijmy go najpracowitszym, bo zaiste, kto jest pracowity, ten wart więcej aniżeli wszyscy bogacze i mocarze tego świata.

Rada podobała się, napisali więc na prośbie „do najpracowitszego króla naszego” i jeden z nich zaniósł ją do Krakowa na zamek królewski.

Gdy król w obecności panów senatorów prośbe ode-

brał i tytuł przeczytał, wielce się uradował, lubo panom wydało się to cbara.

Nie zgrzeszyli — rzekł — poddani nasi, gdy mi ten tytuł napisali, prawdę napisali; robicie mnie chłopem. Proszę, panie kanclerzu, proszę ich spełnić i to pędko. Zaiste żadnego snadż króla tak nie uczczono, jak ja dzisiaj uczczony zostałem.

Doweipy i zabawne zdarzenia.

Przy wojsku. Oficer do żołnierza: Co żołnierz winien jest swemu przełożonemu?

Zwykle nie — odpowiedział żołnierz — bo od przełożonego trudno coś pożyczyć.

Zwarywał kamienicznik!

X. Więc twój gospodarz zwarywał na dobre?

Y. Dziwnym napadem, wyobraź sobie, wszystkim lokatorom pominiejsza komorze.

Kalendarz świecki i kościelny.

Szroda, 15 Października, św. Teresy i św. Jadwigi w. Czwartek, 16 Października, św. Gawła opata. Piątek, 17 Października, św. Wiktora.

Jarmarki

odbydu się w najbliższym czasie w następujących miejscowościach Niemodlinie dn. 16 Paź., — w Nysie dn. 18 Paź., — w Kietrzu, Gorzowie, Mysłowicach, Woźnikach dn. 20 Paź., — w Wodzisławiu i Toszku dn. 21 Paź., — w Małych Strzelach dn. 22 Paź., — w Lesznie dn. 24 Paź., — w Cerekwi, Rybniku i Szurgoszu dn. 27 Paź., — w Miaszczku dn. 29 Paź., — w Frydlandzie dn. 30 Października.

Ceny targowe w Raciborzu z dnia 9 Października 1890.

Pazenie za 100 kilo (2 centnary)	19,60	20,00	Mrk.
Zyto (reż.)	17,40	17,60	,
Jęczmień	14,80	16,30	,
Owies	12,40	18,00	,
Kartofo za 50 kilo (1 centnar)	1,60	1,80	,
Maslo za 1 funt	1,00	1,20	,
Jaja za 1 medel (15 sztuk)	0,70	0,75	,
Sloma prosta duga za kopę	15,00	16,00	,
Siano łączne za 50 kilo (1 centnar)	2,00	2,40	,

Za austriacki reński plac.

Za rosyjski rubel plac.

Za francuski frank plac.

Za ogłoszenia i reklamy Redakcja nie odpowiada.

HENRYK KLAHR

Racibórz, ul. Nowa,

poleca

swój skład żelazny i wszelkie artykuły żelazne,

jako:

narzędzia rolnicze, przemysłowe i domowe, cement, gwoździe drutowe, żelazne piecze i rury; wszelkie przedmioty z lanego żelaza, pane na dachy, smoły, cement drzewny.

Wszystko po nader przystępnych cenach.

Najlepszy saski i angielski

jupek (szyber)

kwadrat i szupy,

ma w wielkim wyborze, jako też

wszelkie materiały do pokrywania dachów.

Saul Cohn,

handel żelaza w Raciborzu,
ul. Odrzańska.

W księgarstwie katolickim
są do nabycia
oprawne ELEMENTARZE
(slabikarze)

polskie z 500 obrąbkami,
z których się dzieci najlepiej czytać i pisać naukę

Niemieckie
czuci lub Rosyjskie krajach.

zaspiegów, które wojskowym ma być tych, rzad rosyjski

Francuzi nietylko ku ale pojada on kładąc fabryk wego prochu.

Niemcy gość Niemców, wyp

Rosyjskie osiągnęły, s

męzczyków, s

nosiliśmy, iż

zwykle krótki

rzad rosyjski,

przy kolejach

rosyjski nie o

obawia się, ab

podejmuje wojny

wypada, że d

Dzienniki opo

obcują z pols

cała wyjawia

zapewne o te

jest bezpieczny

w Petersburgu

się względem

lakami królów

Francuzi nietylko ku ale pojada on kładąc fabryk wego prochu.

Niemcy gość Niemców, wyp

Rosyjskie osiągnęły, s

męzczyków, s

nosiliśmy, iż

zwykle krótki

rzad rosyjski,

przy kolejach

rosyjski nie o

obawia się, ab

podejmuje wojny

wypada, że d

Dzienniki opo

obcują z pols

cała wyjawia

zapewne o te

jest bezpieczny

w Petersburgu

się względem

lakami królów

Francuzi nietylko ku ale pojada on kładąc fabryk wego prochu.

Niemcy gość Niemców, wyp

Rosyjskie osiągnęły, s

męzczyków, s

nosiliśmy, iż

zwykle krótki

rzad rosyjski,

przy kolejach

rosyjski nie o

obawia się, ab

podejmuje wojny

wypada, że d

Dzienniki opo

obcują z pols

cała wyjawia

zapewne o te

jest bezpieczny

w Petersburgu

się względem

lakami królów

Francuzi nietylko ku ale pojada on kładąc fabryk wego prochu.

Niemcy gość Niemców, wyp

Rosyjskie osiągnęły, s

męzczyków, s

nosiliśmy, iż

zwykle krótki

rzad rosyjski,

przy kolejach

rosyjski nie o

obawia się, ab

podejmuje wojny

wypada, że d

Dzienniki opo

obcują z pols